Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 26. Nowy Targ, dnia 28. czerwca 1925 r. Rok XIII

1 9 2 7

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151,902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1·50 złoty. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej

MŁODZIEŻ AKADEMICKA — A PODHALE.

Od pewnego czasu daje się zauważyć w kołach młodzieży wogóle, a w kołach akademickiej młodzieży wszczególności, pewna apatja, czy lenistwo do szerokiej pracy kulturalnej, społecznaj i oświatowej. Za lat naszej niewoli było pod tym względem o wiele lepiej, chociaż i wtedy nie zawsze było tak, jak w Polsce być powinno. Czy to jeszcze skutek wojny, czy też tę obojętność dla miłości bliźniego, dla pracy społecznej stworzył tak modny niestety jeszcze wśród znacznych kół młodzieży „futuryzm", pokrywający tupetem i reklamą nieuctwo, głupotę i siedm grzechów głównych, niewiadomo, ale choroba drzemki umysłowej i bakcyl społecznego nieróbstwa ogarnął szerokie warstwy naszej młodzieży akademickiej, skoro prócz tak niestety barbarzyńskich d a n c i n g ó w, które aż na nasze Podhale zawleczono, jako ostatni owoc duchowej mizerji Zachodu, mało słychać prócz niektórych istotnych pracowników z młodzieży, aby urządzono jakieś przedstawienie, czy wieczór z odczytem dla szerszej publiczności, lub by też o jakiejś poważniejszej pracy pomyślano.

Od całego szeregu lat przyjeżdża do nas młodzież akademicka prawie wyłącznie z dancingami, nie wiedząc nawet może, jak bardzo samą tą barbarzyńską nazwą, prowokuje nawet najspokojniejszych obywateli, którzy nie chcą, by Polska stała się filją murzyńsko amerykańsko-międzynarodowych tingel tanglów. Jest faktem niezaprzeczonym, że na posiedzeniu jednej z najpoważniejszych w Polsce instytucji oświatowych zauważono, że dzisiaj trudno doprosić się młodszych nauczycieli na prowincji, by jakąkolwiek pracą społeczną się zajęli, bo im brak instyktu społecznego i chęci do pracy.

Pracują jeszcze ci starsi, którym włosy siwieją już z trudów i pracy jeszcze przedwojennej, gdy na każdym posterunku polskim trzeba było wytężonej i nieustającej walki, by całość przed wrogiem obronić. Ci, chociaż rozumieją, że młodzież musi się bawić, że i za naszych lat młodych tak bywało, muszą się jednak patrzyć ze smutkiem, gdy dzisiejsza polska młodzież zdoła zawsze na prowincję przywieść najnowszy tanie murzyński z Jawy, albo kawałek afisza za zdychającego już dziś futuryzmu. ale nie umie już dziś w czasie wakacyj urządzić porządnego wieczoru, czy jakiegoś przedstawienia, tylko że często takie wieczory musi okrasić pornografją. To jest najsmutniejsze. Młodzież akademicka w naszych miasteczkach zdoła na poczekaniu wymyśleć Sylwestra, czy dancing, bo to nie kosztuje żadnego duchowego wysiłku, nie da zaś wieczoru deklamacyjnego, muzycznego, czy z przedstawieniem, bo na to trzeba prawdziwego trudu. Zauważono to nawet we wschodniej Małopolsce, że młodzież ruska, czy żydowska pracuje tam o wiele więcej od naszej i że wskutek tego wielu naszym placówkom oświatowym grozi utknięcie. Nie jestem tak zabitym pesymistą, by twierdzić, że młodzież dzisiejsza

nie jest zdolna do niczego, — nie! — obrona Lwowa, w której tak wybitny udział brała ta młodzież, wojna z bolszewikami, budowa własnemi siłami całego szeregu domów akademickich, są zbyt chlubnemi kartami dziejów naszej młodzieży, by je lekceważyć można, ale to trud części tylko naszych młodych, są jednak drudzy, a tych może jest więcej, którzy zapomnieli, że w hasłach filareckich obok:

„Hej bracia użyjmy żywota,
wszak żyjem tylko raz“, —

napisano także:

„Mierz siły na zamiary, nie zamiary według sił“, a także:

... „i ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu,
jeżeli poległem ciałem —
dał innym szczebel do wielkości grodu“. —

Obojętne mi także, gdzie kto pracuje, ale chodzi o to, że ideowej, społecznej pracy naszej młodzieży, a przynajmniej u nas na Podhalu nie widać! Jest kilku tylko, którzy pracują... Teren zaś u nas szeroki i do pracy rąk brak. Ma gdzie pracować człowiek czynny każdego przekonania, czy stronnictwa, jeden ma otwarty Związek Podhalan, inny Sokół, czy Strzelca, inny pracę w Towarzystwie Szkoły ludowej, co kto chce i co woli. A nadewszystko trzeba rzetelnej pracy uświadamiającej i oświatowej, trzeba nasz wielki naród dźwignąć choć na ten stopień uświadomienia i dobrobytu, jaki ma mały trzymiljonowy naród duński. Nie doszliśmy zaś do tego poziomu nie tylko wskutek długich lat zaborów i niewoli, ale głównie dlatego, że „jako paw i papuga narodów“ — nie naśladujemy tego, co dobre, mądre i wielkie ze sąsiadów, ale małpujemy zaraz każdą krzykliwą zagraniczną „tancbudę“, każdy najgłupszy taniec murzyński, sprowadzamy każdy nowy koszlawy but z zagranicy i każdą nową pstrokatą szmatkę. Ta choroba pseudomody i pseudokultury ogarnęła dziś także i młodzież akademicką i oto porzuciła dawne poczciwe zabawy akademickie, dawne odczyty, wieczory i przedstawienia, a zabrała się z zapałem godnym lepszej sprawy zamiast do studjowania kultury wielkich narodów zachodu i przemyśliwania nad dobrem ludu i narodu, czego nam tak bardzo dziś trzeba, do murzyńskich hopów i tupasów, nie myśląc o tem, że są u nas oceany pól pracy bez rąk do trudu i morza myśli i zagadnień bez serc i głów, któreby się niemi zająć chciały.

Oświadczam przytem, że celem moim nie jest beznadziejna krytyka wszystkiej młodzieży akademickiej, ale jest chęć zwrócenia dziesiątek obałamuconych głów i rąk na inne tory i na inne

---

Dr. Fr. Pajerski.

Podhalaniec, Ksiądz za oceanem.

(Ciąg dalszy.)

Stosunki materjalne polskiego robotnika zaczęły się polepszać, zatem składano ochoczo datki na budowę kościoła. Obcy również nie odmówili pomocy. W ciągu niedługiego czasu stanął kościół i parafja. Zaczęło się inne życie, rosło poczucie łączności duchowej narodowej. Biskup odwiedzał też kilka razy nową parafję i był tak uroczyście przyjmowany, że wprost dziwił się zmysłowi organizacyjnemu Polaków. Ale nie danem było ks. Wilczkowi długo cieszyć się plonem swej pracy. Biskup, który Go wypożyczył, zażądał powrotu na północ. Rzewne i bolesne było pożegnanie pasterza ze swemi owieczkami. Ci sami, co dawniej rzucali oszczerstwa i podszczuwali przeciwko księdzu, dzisiaj ze łzami w oczach całowali skraj jego rękawów i pytali z żalem, czemu odchodzi. Słano prośby i delegacje, lecz napróżno. Odjechał zostawiając po sobie głęboką pamięć i głębszy jeszcze żal, że nie mogli wywdzięczyć się za pracę i zmazać wyrządzone krzywdy moralne.

Dziwni ci Polacy. Gdy kto chce dla nich pracować, nie dla swego zysku, ale dla dobra sprawy, to szkodzą mu i utrudniają słowem i czynem, nie cofają się przed oszczerstwami, a gdy taka przyjazna dusza spełniwszy swój obowiązek, odchodzi dalej, by czynić dobrze, wtedy dopiero żałują i przepraszają. Tak było zawsze wśród Polaków i wszędzie, że poznawali się na szczerych przyjaciołach, gdy ich już brakło. Nie bądźmy więc tacy skorzy do wydawania surowych sądów o pracy tych, których dobrze nie poznaliśmy, pamiętając słowa: „Z owoców ich poznacie je“. Potem dopiero można sądzić, potępiać lub chwalić.

Ks. Wilczek nie zaraz objął dzisiejszą parafję Weirton. Musiał czekać, gdyż tam zakładano kościół narodowy. Wysłano zapytanie, czy zechcą Go przyjąć. Nie czekając jednak na odpowiedź, wyjechał na nową placówkę. Trzy razy zajeżdżał do parafji, wreszcie ostał się, wynajął dwa skromne pokoiki i zabrał się do pracy. Wybrał sobie nowy komitet kościelny, założył kilka towarzystw

drogi. Wiem zaś, że młodzież nasza nie jest złą i zepsutą i że może być najlepszą i najpracowitszą, gdy zechce.

Na wielu zaś polach pracowników dziś brak. Czyby więc nie lepiej było przywieść nam choć czasem na Podhale coś innego prócz dancingu? Pomyślcie o tem kochani młodzi Przyjaciele, przynajmniej ci, którzy kończyli gimnazjum nowotarskie, gdyż na Podhalu tak, jak i wszędzie w Polsce brak nowych czynów i głów. Murzyńskie zaś mody i bez Was do Tatr i na Podhale się dostaną... *Z. Lubertowicz.*

Kilka uwag chłopskich nad sprawą budowy szkoły rolniczej na Podhalu

napisał małorolny gazda Podhalański.

(Ciąg dalszy.)

Władzę w wolnej Polsce objęli pod znakiem popularności czy oszczędzenia Narodowi wewnętrznych wstrząśnień — przeważnie partyjnicy, sławieni w walkach o zdobycze partyjne, o różnych kierunkach i kombinacjach politycznych. Stoczono jeszcze krótką bezkrwawą walkę o kierunek polityczny Polski i zwyciężyła Polska demokratyczna, ludowa, na wzór demokratycznego zachodu, a jeszcze demokracją zachód przewyższającą, bo nawet symbolowi suwerenności Polski Orłu białemu nie pozwolono w koronie paradować. Powstawały także w wolnej Rzeczypospolitej, ku potędze demokracji, wolne Republiki: lubelska, tarnobrzeska, ukraińska wschodnio-galicyjska, ale zostały one potęgą i powagą Narodu, pierwsze dwie zaćmione, a trzecia na cztery wiatry rozpędzona. Nasza Podhalańska zaraz się poddała wycofując na rozkaz Warszawy swe wojska ze Spisza i Orawy i zadawalając się demokratycznym plebiscytem.

Upojeni tem cudownem zmartwychwstaniem Polski i demokratycznej i ludowej, Szef Rządu i Szef siły zbrojnej, uwierzyli święcie, że demokratycznie wypowiedziane słowo przyoblecze się w ciało, w demokratycznej Polsce i pierwszy zakazał pracy, płacenia podatków, poboru rekruta, a drugi przy pustem skarbie bez rezerw, szlakami Chrobrego, poszedł zająć dla Polski Kijów. Prawda, że odmiennem od Chrobrego sposobem, bo to przecież od XI. wieku Chrobrego do naszego XX. i w komunikacji i w strategji dużo, dużo się zmieniło. Ale rzeczywistość i prawda, która przez wieki wytworzyło życie, długo na siebie nie dały czekać. Poznali tę prawdę nasi Dygnitarze, Demokraci, Politycy, Przyjaciele ludu roboczego, choć niektórzy przez maskę demagogji, w ten czas, gdy po długich i bezowocnych

---

jak: Dzieci Marji, Różańcowe, tow. muzyczne, oświatowe i dramatyczne. Bez kościoła jednak praca była trudna. Zaczął więc zbierać pieniądze i niedługo miał już 10000 dolarów, za które kupiono plac. Wierni, widząc dobry i owocny początek, nie oszczędzili grosza i dzisiaj stanął tam piękny kościół, a koszta takowego, wynoszące sto tysięcy dolarów pokryli sami wychodźcy. Przy kościele powstała szkoła polska licząca 360 dzieci. Tak więc lud polski za oceanem dba o wychowanie i wykształcenie swych dzieci. Woli odjąć od ust byle dziecko mogło się uczyć. A jakże jest u nas na Podhalu? Trzeba kar i napomnień, by ojcowie posyłali dzieci do szkoły i niejedni nawet uważają że robią łaskę nauczycielowi, że posyłają do szkoły dzieci. Sam słyszałem raz, jak bogata góralka mówiła do zmarłego Księdza J. Bułata w N. Targu: „Je dyć kie go fcecie mieć jus tak, to płaćcie na niego, bo mnie ta jes tego nic nie przyndzie, haj". Niechże więc górale nie bronią chodzić dzieciom do szkoły, bo dziś bez umiejętności pisania i czytania źle wychodzi się. Nieukiem i niepiśmiennym każdy potura i to dziecko, które dzisiaj ślecie paść gęsi czy krowy, kiedyś będzie wam złorzeczyć.

Ale wróćmy do ks. Wilczka. Otóż On, myśląc o rozwoju duchowym i materjalnym naszych rodaków w Ameryce, nie zapomniał i o Polsce. Dzięki Jego zasłudze i staraniom parafja Weirton złożyła około 40 tysięcy na pożyczkę państwową, a podczas wojny z bolszewikami wspomagała w pracy amerykański Krzyż Czerwony, który tyle dobrego w Polsce zdziałał. Pozatem Ks. Wilczek pisze różne książeczki treści religijnej i świeckiej, zwłaszcza dla swego towarzystwa dramatycznego. Myśli również o odwiedzeniu Ojczyzny, by nabrać dalszej ochoty i pokrzepić swe siły do dalszej pracy.

Podhale może być dumne z takich ludzi. Wyszli z pod strzechy góralskiej, nie z roli ani soli, ale z tego co boli wyrośli i choć daleko od kraju rodzinnego, pozostali dobrymi Polakami, jeszcze lepszymi Podhalańcami. Oby ich było więcej.

kazaniach. zmuszeni nakazem chwili, pod grozą zalewu hord Azjatyckich, gotowali obronę Polski Narodowej przed murami stolicy i za wolą Narodu sięgnęli po rekruta. Dopiero wysiłkiem „Narodu“ stał się cud nad Wisłą, który upamiętni historja. Demokratyczny Rząd Polski, zajęty rozbudową państwowości Polskiej, nie mógł zajmować się budową nowych szkół zawodowych, a więc i szkoły rolniczej na Podhalu. Zrozumiało to położenie Państwa i samo Podhaie, więc swój postulat domagający się szkoły rolniczej odłożyło na później. Na fotel ministra skarbu we wolnej Polsce przyszedł i sławny finansista P. Biliński, który wyznał pamiętną wanielję „Praca i oszczędność to są dwa fundamenta, na których trwale zbudujemy Rzeczpospolitą. Ja mam klucze do oszczędności, będę się starał skarb Rzeczypospolitej napełnić, a w nim bez mej wiedzy niczego tknąć nie wolno. Panowie Koledzy będziecie się starać o warsztaty pracy dla Narodu, a uczynimy Polskę potężną i bogatą“. Tę wanielję przyswoił sobie i późniejszy Minister skarbu p. Michalski, a podobno także i obecnie z łaski Sejmu wszechwładnie rządzący Premier P. Grabski. Powiał więc i na Podhalu miły wietrzyk nadziei, że przy takiej mądrej gospodarce Państwem, nie długo znajdą się pieniądze i na szkołę rolniczą na Podhalu.

Ale nie długo cieszyła się Polska wolna. tem dogmatem nieomylnej prawdy i rzeczywistości, dogmatem, który wytworzyło i wyprobowało życie przez wieki. Dogmat ten, a z nim i p. Biliński stał się niewygodnym dla wszystkich, którzy dzierżyli rządy w Polsce, a z których każdy chciał Polskę urządzać na swoją modę, a raczej dla partyjników owianych demagogią, którzy swe wpływy partyjne chcieli zapewnić i w Polsce i w Skarbie Polskim. Ci demagodzy powiedzieli p. Bilińskiemu: „Mogłeś sobie bajać o pracy i oszczędności, uzdrawiać Skarb austrjacki, czy funty szterlingi, ale w ten czas, gdy nie było ani Polski demokratycznej, ani ludowej, a Polska Narodowa stargana waśniami partyjnemi, podzielona chciwośsią sąsiadów, jęczała w pętach niewoli. Ale dziś! Z twoim dogmatem wynocha tam, gdzie twoja sława urosła, Austrofilu“. I odbudowę Polski wolnej, ten osławiony praktyk musiał się odsunąć, a z nim rozwiała się nadzieja, napełnienia Skarbu, skąd miały płynąć fundusze. także na rozbudowę zawodowych warsztatów pracy dla Narodu, a więc i na ufundowanie szkoły rolniczej na Podhalu.

Najlepiej zorganizowaną partją w wolnej Polsce to byli socjaliści i oni też pierwsi objęli władzę w Polsce. A że głoszą hasła pochlebne, wspólnoty Narodów i wyznań, to też w swoich szeregach gromadzą bojowców o różnych zdolnościach, więc też mają z czego odkomenderować i na przywódców politycznie nieuświadomionych i niezorganizowanych mas ludowych, aby je pozyskać i podporządkować interesom socjalistów. pod szumnem hasłem „robotnik i chłop, ma wspólny interes i wspólnie powinien stanąć do walki z Polską kapitalistyczną, wsteczną“ i Bóg wie jaką. O wspólnej pracy nad budową Polski wolnej, poprawą losu Narodu, to ta mowy nie było i niema. Nawet za wzór stawiali socjalistyczne Niemcy, jakto po przegranej potrafili prędko Rząd monarchistyczny zamienić na socjalistystyczny. Zapomnieli tylko dodać, że Niemcy naród mrowczej i twórczej pracy, wychowują wszystkie socjalizmy i komunizmy dla wszystkich, tylko nie dla siebie, aby przez nich dopiąć niemieckiego celu. Ciąg dalszy nastąpi.

Listy.

ZAKOPANE, w czerwcu.

Nie będę pisał sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia członków „Banku Podhal.“ odbytego 6. czerwca b. r. w sali „Morskie Oko“, aby nie nudzić czytelników suchymi faktami, — raczej zadowolę się przesłaniem refleksyj i wniosków, jakie tutejszy ogół wysuwa na temat istnienia tak ważnej placówki gospodarczej i kredytowej, którą „Bank Podhal“ dawniej „Kasa Zaliczkowa“ przedstawia dla miejscowego obywatelstwa. — Dla każdego, nawet stosunków zakopiańskich nie znającego, przytem bezstronnago i nieuprzedzonego obserwatora mogły być niezmiernie uderzające niektóre momenty, dotyczące kwestji, o której mowa.

Trudno nie wspomnieć o zajściu, jakie na początku zebrania wynikło. Kiedy po zagajeniu przez p. Dzikiewicza, prezesa Rady Nadzorczej powołano jednogłośnie na przewodniczącego p. Stan. Roja, zast. burmistrza, — w myśl tego jak przewiduje „Statut“, wtedy p. Dzikiewicz dotknięty widocznie brakiem zaufania do jego osoby ze strony zgromadzonych członków, którzy komu innemu poruczyli prowadzenie obrad, wypowiada w uniesieniu słowa; „więcej na mojej sali noga góralska już się nie znajdzie“, i inne w których nia warto przypominać. Bądź co bądź nie można oprzeć się wrażeniu nazbyt ujemne-

mu, jakie słowa te wywarły na tych, którzy znajdując się w przeważającej większości na zebraniu są i czują się Góralami. Słowa tego rodzaju nie potrzebują wyjaśnienia i krytyki, bo mówią same za siebie. Dlatego pozostaną głęboko w pamięci nas — Górali, bo wypowiedział je człowiek, który na Podhalu dorobił się znaczenia i majątku.

Każdy rozsądny Podhalanin rozumie aż nadto dobrze potrzebę współpracy z inteligencją i elementem napływowym wśród nas, lecz — trzeba stwierdzić z naciskiem, że niemożliwą będzie wspólna praca na tych podstawach, gdzie główną rolę odgrywa nieuzasadniona niczem, a chorobliwa wprost ambicja z jednej, oraz brak wyrobienia poczucia obywatelskiego z drugiej strony. To są rzeczy, które należy wszystkim powiedzieć bez żadnych osłonek i jakichkolwiek złudzeń na przyszłość. —

Charakterystycznym dla dotychczasowych stosunków w Zakopanem jest niewątpliwie nowy układ sił społecznych, wyłaniający się z pośród apatji, w jakiej była pogrążona część obywatelstwa, oraz z pośród zamętu, jaki wnosiły pewne jednostki. — Wybory uzupełniające do Rady Nadzorczej Banku Podhal. które w miejsce trzech wylosowanych członków wprowadziły p. Jana Pęksę, p. Wacława Krzeptowskiego i p. Fran. Gąsienicy Daniela, a jako zastępców p. Jana Krzysiaka, p. Jana Obrocht, p. Stan. Krzeptowskiego i p. Franc. Cieślę, odzwierciadlają niejako przegrupowanie, jakie powoli, lecz systematycznie od pewnego czasu się odbywa. Z wielką ostrożnością należałoby traktować kwestję, czy wpływają tu względy natury politycznej, boć przecie Bank Podhal. jest instytucją, służącą do zaspokojenia potrzeb finansowych swoich członków — udziałowców, lecz nie da się zaprzeczyć, że ludzi, dla których najważniejszą rzeczą jest interes osobisty, i tych którzy radykalnie i zbyt ciasno ujmują wszystkie objawy życia społecznego, — zdrowy odruch społeczeństwa wyrzuca poza nawias. Trzeźwy rozsądny i umiarkowany głos ogółu poczyna brać górę nad wysiłkami tych, którzy sprawy publiczne zamykają w kole familijnego podwórza. To są rzeczy, bynajmniej nie świeże i nie nowe, bo działo się i dzieją prawie wszędzie, — w tym jednak wypadku są potrzebą chwili i konieczności.

Jeżeli zdania, jakich użyłem w niniejszym liście wydadzą się komuśkolwiek zbyt śmiałe i otwarte, temu lub owemu do smaku nie przypadną, to chcę zaznaczyć, że w interesie konsolidacji i spójności społeczeństwa naszego leży, aby mu prawdę powiedzieć. Błąkanie się po omacku, brak wytycznego kierunku, w jakim zdążać powinna góralszczyzna, z czego korzystają ambitne, lecz szkodliwe jednostki, — domaga się samo przez się, aby wreszcie z tem skończyć, aby stworzyć atmosferę dla wszystkich, nie zaś tylko dla garstki uprzywilejowanych.

Jan. Galarowski.

KOŚCIELISKO, w czerwcu.

Wielce Szanowna Redakcjo i Wy Czytelnicy!

Prosicie, aby pisać, przychylę się do prośby, choć mój list cierpkim będzie, lecz prawdziwym. Przykro mi, że muszę wykryć rzeczy, które mojem zdaniem, winny być zakryte.

Donosiłem w swoim czasie o zawiązaniu Ogniska Zw. Podhalan. Praca postępuje naprzód, pomimo, że dotąd nie otrzymaliśmy zawiadomienia, czy Główny Zarząd wie o nowej organizacji.

W marcu (29) w obecności p. delegata Kostki zrobiliśmy I-sze Walne Zebranie Spółki Oszczędności i pożyczek „Kasa Stefczyka“. Przy opisie prac związanych z organizacją tej Spółdzielni muszę stać się cierpkim i napisać prawdę. Prace te wytworzyły we wsi naszej dwa obozy, a mianowicie starszych i młodszych. Dodać muszę, że starsi o których mowa zasiadają w radzie gminnej.

Początkowo było wiele trudności. Na pierwszy rzut wpisano 35. deklarujących, w tem 5 ciu starszych. Rada gminna proszona o wpisywanie się przez Księdza, stanowczo prośbę odrzuciła oprócz tego znieważyła młodzież. To jednakże nie zniechęciło młodych. Znalazło się dwóch młodszych (jednym z nich Piton Stanisław) którzy poszli do Zakopanego jednać nowych członków.

Rezultat był piękny. Panowie: Stryjeński, Zborowski, Orkan, Krzeptowscy, Pawlica, Staszel i Kuligowie dodali ducha, zamiar pochwalili i wpisali się na członków. I tak dalej i dalej, nareszcie zebrano 80 członków i wysłano zgłoszenia do Patronatu.

Po obliczeniu przekonano się, że ogromną większość mają młodzi. Pomimo tego w dniu 29 na pierwszem zebraniu oddaliśmy zarząd w ręce starszych, natomiast Rada Nadzorcza złożona z młodzieży.

Przy załatwianiu późniejszych formalności gło-

wą i duchem był przełożony Zarządu Ks. Proboszcz Pietraszek pragnący całą duszą pomóc ludności. Niestety uczestnictwo Ks. Proboszcza przy organizowaniu Spółki nie podoba się stronnictwu starszych. Rozszerzali najrozmaitsze plotki, aby tylko Ks. Proboszcza oderwać, aby w jakikolwiek sposób Spółce zaszkodzić. Kilku starszych, którzy wpisali się na członków i udziały złożyli obiecywali je cofnąć twierdząc, że skoro do Zarządu napchało się młodych, Spółka się rozpadnie.

Na to jednak znaleźliśmy sposób. Zastrzegliśmy sobie, że jeżeli niechętni będą do swoich plotek mięszać Ks. Proboszcza i nie przestaną nam plotkami szkodzić, zaczniemy przekazywać ich nazwiska w gazetach do powszechnej wiadomości.

To narazie poskutkowało. Do dnia dzisiejszego nie otrzymaliśmy ani subwencji, ani kredytu więc kasa nieczynna, pomimo, że bardzo wiele pisze się w gazetach o potrzebie uruchomienia Kas Stefczyka.

Na zakończenie dzisiejszego listu zwracam się do p. posłów, z prośbą, aby więcej zajmowali się sprawą zagospodarowania Państwa a nie polityką. Żeby mniej było czczych słów a więcej czynów. Widzicie Panowie! My pokonujemy największe trudności, wyciągamy rękę do zgody do strony przeciwnej, nawet wrogiej, ale bez Waszej pomocy trudno coś zrobić. Kredyt na zasiewy wiosenne pokręcono, nie dozwólcie aby nowo zorganizowane z takim trudem Kasy miały się rozwiązać, aby starsi bogaci gazdowie wyśmiali organizującą się młodzież. A przy ordynacji wyborczej dla gmin nie trzeba zapominać o starszych bogaczach. Trzeba im dać nie pluralność, ale mutliplikalność, aby każdy mógł się sam Radnym wybrać, bo ci w przeciągu perjodu cofną gminę o 40 lat wstecz.

W drugim liście opiszę znów sprawę budowy Domu Ludowego, ale więcej szczegółowo.

Szczepaniak.

KRAKÓW, w czerwcu.

Wprawdzie dość dużo pisze się w prasie wszelkiego rodzaju o Młodzieży Akademickiej, o warunkach, w jakich ona żyje w czasie powojennych, o pomocy materjalnej, z jaką przyjść winno społeczeństwo tym, którzy tej pomocy potrzebują, lecz konieczność wymaga, aby te rzeczy wciąż mieć na uwadze. Bo nie trzeba zapominać, że znaczna część studjącej na wyższych uczelniach młodzieży kształci się w warunkach wprost nie do uwierzenia, czego dowodem choćby tylko „Ognisko akadem“, z liczbą około 200 studentów, mieszczące się w koszarach wojskowych, gdzie na jednej sali znajduje się 20 łóżek, gdzie tryb życia mniej niż prymitywny, gromadny — odbierać może wszelką ochotę do nauki i pracy, nie mówiąc już o tego rodzaju rzeczach, jak brak higjeny, co staje się powodem powstania najrozmaitszych chorób, jak gruźlica płuc i inne.

Dom akademicki, który po nadbudowaniu 3 piętra może pomieścić 350 ludzi, jest absolutnie nie wystarczającym dla tej mnogiej rzeszy akademików, potrzebujących mieszkania. Budowa II. Domu akad. i osobno Domu dla medyków pociągnie się jeszcze długi czas wobec braku większych kredytów ze strony Rządu.

Tymczasem liczba studentów na wyższych uczelniach w Krakowie, jak Uniwersytet Jagiell. Akademja Górnicza, Akademja Sztuk Pięknych — wzrasta z roku na rok, co stworzy sytuację, nad którą nie można przejść obojętnie. Społeczeństwo winno i musi znaleźć środki i sposoby, aby zaradzić nędzy akademika, bo w przeciwnym razie staniemy wobec następstw tego rodzaju, jak gwałtowne zmniejszenie się inteligencji, która przecież stanowi „mózg“ Narodu.

Ponieważ także z Podhala mamy wcale sporą ilość, bo ponad 100 akademików, którzy przybyli na studja do Krakowa, a wielu z pośród nich korzysta czyto z mieszkań czy też obiadów w Domu akad., a większa jeszcze ilość potrzebuje tej pomocy, dlatego też uważam za stosowne poinformować nasz ogół na Podhalu o sprawach powyższych. Trzeba jednak podkreślić, że nie chodzi w tym wypadku bynajmniej — o spełnienie t. zw. „miłosiernego uczynku“ względem akademika, tylko o zrozumienie i należyte traktowanie tak ważnej kwestji, jaką jest przyjście z pomocą samopomocowym organizacjom akademickim. W państwach o wysokiej kulturze, jak np. w Czechosłowacji, Niemczech i innych młodzież uniwersytecka doznaje gorącego poparcia nie tylko ze strony rządu, ale przedewszystkiem ze strony samego społeczeństwa, które docenia ową prawdę, iż taka mieć będzie w przyszłości inteligencja, na jaką sobie zasłuży, jaką sobie wychowa.

U nas — w Polsce w przeciągu ostatnich dwu lat zaczęły powstawać Komitety niesienia

pomocy młodzieży akad. — wojewódzkie, oraz powiatowe, które zdziałały niesłychanie wiele. Jednak energja poszczególnych jednostek, choćby wysoko położonych i wpływowych, nie zdoła sprostać zadaniu, jeżeli nie spotka się z wysiłkami społeczeństwa.

Jeżeli mamy zwrócić uwagę na Podhale, to z uznaniem godzi się podnieść działalność starosty w Nowym Targu, p. Aleks. Strzelbickiego, który mimo rozlicznych swoich zajęć nie szczędzi trudów, ilekroć chodzi o sprawy akademickie. Większa część Podhala z wyjątkiem paru gmin mało interesuje się kwestjami, o których mowa. Nie wchodzę w przyczyny tej obojętności, bo ostatecznie narzekania na „biedy“ powszechną nie usprawiedliwiają jeszcze tego stanu. Więcej dobrej woli nie zawadziłoby, tem mniej — nie zaszkodziło. Należałoby tylko chcieć bodaj cośkolwiek pod tym względem zrobić, a rezultat byłby z pewnością nie najgorszy.

Aby jednakowoż nie być posądzonym o jednostronność w powyższego rodzaju materji, zauważę, że mniej może Nowy Targ i Czarny Dunajec, natomiast więcej Zakopane — rozumieją potrzebę zainteresowania się podhalańską młodzieżą akademicką. Wyrazem tego jest nie tylko pomoc finansowa dla „Centrali Akad. Stow. Samop. w Krakowie“, ale także głosy przedstawicieli obywatelstwa w Zakopanem. — I tak; z okazji uroczystości „Święconego“, które urządziła „Pomoc Bratnia Górali“ w dniu 19 kwietnia br. — p. poseł Kozłowski i p. Jan Pęksa, prezes wspomnianej organizacji, — następnie na towarzyskiem zebraniu (wcale licznem, bo zgórą 60 osób brało w niem udział) dn. 6 czerwca br. p. Stan. Rój, zast. burmistrza, p. Wojc. Krzeptowski, dyrektor „Banku Podhal“. p. Józef Hajeç, naczelnik Och. Straży Pożarnej — przemawiając wskazywali między innymi na konieczność zwrócenia większej niż dotychczas uwagi na młodzież akademicką, z pośród której jedni pierwej, drudzy później znajdą się w szeregach czynnych obywateli.

Jakkolwiek miałem sposobność osobiście wyrazić wówczas w imieniu „Akadem. Związku Podhalan w Krakowie“ szczere podziękowanie reprezentantom Zakopanego za ich nad wyraz przychylne stanowisko względem młodej inteligencji podhalańskiej, tem nie mniej czynię to teraz, korzystając z uprzejmości redakcji „Gazety Podhalańskiej“, wyrażając jednocześnie przekonanie i zapewnienie, iż kształcąca się w szkołach akademickich, Młodzież podhalańska pozostanie wierną tradycjom swoich ojców, jak również — pomną będzie swoich obowiązków wobec Podhala.

Podhalańskie pozdrowienie od młodej braci dla wszystkich czytelników. *J. Galarowski.*

Z Polski i ze świata.

Gminna ordynacja wyborcza. Wniesiony przez rząd projekt ustawy o ordynacji wyborczej w gminach wiejskich od trzech miesięcy utknął w komisji administracyjnej Sejmu przy drugim artykule wprowadzającym pluralność głosów. Przewodniczący komisji poseł Putek (Wyzwolenie) jest przeciwnikiem pluralności. Przed przystąpieniem do porządku dziennego każdego posiedzenia, pos. Putek odczytywał dziesiątki uchwał gmin z całego kraju przeciwko pluralności. Takich rezolucji do odczytania wpłynęło przeszło tys ąc.

„Piast“ proponuje dodatkowe głosy dla opłacających podatki gminne i dla uczestników wojny z bolszewikami, na co nie przystaje Chrześć. Demokracja, klub Chrześć. Rolników zgadza się na uprzywilejowanie płatników podatku gminnego i ludzi w sile wieku, ale wolałby uzależnić ilość głosów przypadających wyborcy od liczebności jego rodziny i od wielkości posiadanego majątku.

Związek L. N. zgadza się na wszystkie proponowane cenzusy, byle utrzymać zasadę pluralności. Wobec tego jednak, że inne kluby od komunistów aż do N. P. R przeciwne są wszelkiej pluralności, żadna z jej form niema zapewnionej większości. B. minister Ratajski próbował pośredniczyć między przeciwnymi obozami w celu uzyskania kompromisu i pchnięcia sprawy naprzód ale usiłowania te nie odniosły pożądanego skutku.

Reforma rolna. Komisja reform rolnych rozpoczęła trzecie czytanie ustawy o reformie rolnej. W ciągu posiedzenia załatwiono pierwszych 17 artykułów ustawy.

Odrzucono w art. 4 poprawki Z. L. N. i Ch. N. o powiększenie maksimum ziemi niepodlegającej parcelacji na 400 ha na kresach, a w reszcie państwa na 340 ha. (Pozostało więc 60 i 180 ha.

W art. 5 ilość ziemi, przeznaczoną na dodatki dla majątków uprzemysłowionych, podwyższono z 450 000 ha przyjętych w drugiem czytaniu, na 550 000 ha, równocześnie usunięto ograniczenie, że jeden majątek uprzemysłowiony nie może posiadać więcej niż 300 ha.

W art. 10 do majątków fundacyj dodano również majątki instytucyj naukowych, które mogą być pozostawione instytucjom i fundacjom gdyby cel ich miał być zagrożony. W art. 11 pozostawiono określenie, że roczny plan parcelacyjny ma obejmować najmniej 200 tysięcy hektarów.

W art. 16 odrzucono poprawkę o możności odwołania się do Trybunału administracyjnego, przeciw przymusowemu wykupowi, natomiast przyjęto inną, która domaga się, aby pierwszy imienny wykaz przymusowego wykupu był ogłoszony już w styczniu 1926 r.

Warszawa 13. 6. W dniach ostatnich nastąpiło parę ważnych zdarzeń finansowych. Rokowania z p. Florence Dillon o wypłatę reszty pożyczki amerykańskiej w sumie 15 miljonów dol. miały przebieg pomyślny. Również pomyślnie omówiono uzyskanie dodatkowych 5 miljonów dol. krótkoterminowej pożyczki, co do której dalsze pertraktacje prowadzić będzie Bank Gospodarstwa Krajowego.

Zwiedzenie przez p. Dillona Łodzi, Sosnowca i Katowic ma na celu wszczęcie rokowań o przyznanie kredytów dla przemysłu polskiego. Pożyczki te musiałyby mieć zgodnie z warunkiem p. Dillona gwarancje państwowe.

W tych dniach zawartą została umowa z finansistami angielskimi o wypłatę zaliczki w wysokości 1 miljona f. szt. na poczet zboża, które ma być wywiezione po żniwach do Anglji. Wypłata tej sumy nastąpi w dniach najbliższych.

Wreszcie Bank Gospodarstwa Krajowego otrzymał od koncernu banków szwajcarskich pożyczkę w wysokości 20 miljonów frank. szwajc. na kredyt dla przemysłu polskiego.

Sprawa nawiązania trwałych stosunków handlowych z Rosją aczkolwiek powoli, posuwa się naprzód. Celem przeprowadzenia ostatecznych rokowań i ewentualnego podpisania umowy za łożycielskiej z „Wniesztorgiem“ udała się w piątek dnia 12 b. m. do Moskwy delegacja kół gospodarczych polskich. Umowie, która ma być zawarta obie strony przypisują doniosłe znaczenie

Ustąpienie Ratajskiego i nominacja Raczkiewicza. „Monitor Polski“ ogłosił ustąpienie ministra spraw wewnętrznych Ratajskiego i nominację na miejsce jego Wład. Raczkiewicza. Równocześnie ustąpił też wiceminister Smólski. Do sekcji kresowej Rady ministrów w miejsce Thugutta powołany został Leon Wasilewski, delegat rządu do polsko sowiec kiej komisji delimitacyjnej.

Polsko—niemiecki zatarg ełowy. Niemcy pobierały dotychczas 500.000 ton węgla ze Śląska Górnego. Obecnie umowa się kończy, a przy zawarciu nowej chcą Niemcy coś dla siebie utargować. Zaczyna się walka gospodarcza Polski z Niemcami. Niemcy przy tej sposobności chcą od Polski uzyskać pewne odszkodowanie za majątek skonfiskowany na Górnym Śląsku, domagają się prawa osiedlania Niemców w Polsce i wiele innych rzeczy. Tego żądają hakatyści. Niemcy zaś rozsądni pamiętają o tem, że mnóstwo towarów niemieckich wędruje jeszcze do Polski. Wiedzą też, że Polska warunków niemieckich nie przyjmie i gdyby Niemcy podczas pertraktacyj chciały się ostro stawiać, wtedy Polska granicę dla towarów niemieckich zamknie, sprowadzać będzie towar potrzebny skądinnąd, a wtedy stracony rynek dla towarów niemieckich odzyskać będzie trudno. Z obawy przed tą ewentualnością prą rozsądniejsze gazety niemieckie do wszczęcia natychmiast rokowań handlowych z Polską, aby nie było zapóźno.

Zakaz prowadzenia wojny gazowo—chemicznej. W Genewie odbyły się w ostatnich dniach międzynarodowe konferencje w sprawie handlu bronią. Dnia 11. b. m. komisja generalna przyjęła tekst protokołu w sprawie zakazu prowadzenia wojny gazowej i bagterjologicznej między stronami, które protokół ten podpiszą. Przewodniczący komisji, zabierając głos, oświadczył, że wyraża niewątpliwie opinję całego cywilizowanego świata, podkreślając nadzwyczaj doniosłe znaczenie tego aktu. Komisja przyjęła również wniosek o wprowadzenie zastrzeżeń dla państw sąsiadujących z Rosją do samego tekstu konwencji. W ten sposób zasada, wysunięta przez Polskę, a dotycząca jej specjalnego położenia w zakresie spraw rozbrojenia, będzie tem mocniej podkreślona. Wszystkie przesyłki broni, kierowane do Polski, Finlandji, Łotwy i Estonji nie będą podlegały ogłoszeniu. Takie rozwiązanie sprawy, odpowiadające całkowicie programowi polityki polskiej, ma ogromne znaczenie zasadnicze dla wszystkich spraw rozbrojenia.

Parlamentarzyści angielscy o Polsce. Parlamentarzyści angielscy, którzy powrócili z wycieczki do Polski, oświadczyli jednogłośnie, że Polska i jej możliwości ekonomiczne powinny wzbudzić jaknajwiększą uwagę brytyjskich przemysłowców i finansistów. Członek parlamentu Hannon oświadczył, że o ile W. Brytanja chce korzystać z możliwości eksportu i handlu z Polską, to musi ona natychmiast usunąć działalność pośre-

dniczącą niemieckich przemysłowców. Naród polski gorąco pragnie pogłębienia handlowych stosunków z Anglją. Wycieczka wyniosła z pobytu w Polsce nadzwyczaj dodatnie wrażenia, podkreślając zwłaszcza rozwój rolnictwa, które stanowi istotną podstawę dobrobytu Polski. Polska pracowała z całem natężeniem, a jej polityka finansowa prowadzona jest z niezwykłem powodzeniem.

Londyn. Minister Skirmunt otrzymał następujący telegram od posła Hannona; „W imieniu kolegów moich i własnem pragnę natychmiast po powrocie do Londynu przesłać panu nasze szczere podziękowanie za niezwykłą gościnność i uprzejmość, jakiej doznaliśmy ze strony rządu polskiego w czasie zwiedzania pańskiej wielkiej ojczyzny, oraz głęboką wdzięczność za niezmierną życzliwość ze strony rządu i narodu polskiego“.

Warszawa. 18. 6. (wł.) Ze sfer rządowych otrzymujemy krótkie zestawienie wszystkich ulg, wydanych celem ożywienia eskportu polskiego, oraz tych zarządzeń, które rząd powziął ostatnio w związku z tą sprawą. Ulgi i zarządzenia przedstawiają się następująco;

1) Obniżenie taryfy kolejowej do Gdańska z 12 na 7 złotych od tonny węgla; 2) Zastosowanie ulg dla postoju wagonów w Gdańsku przy ładowaniu węgla na statki; 3) Obniżenie opłat portowych w Gdańsku o 45 procent; 4) Obniżenie taryf przewoźnych na węgiel, wysyłany do granicy więcej niż 400 klm; 5) Uzyskane obniżenie o 27 procent taryfy tranzytowej przez Czechosłowację i Austrję do granicy włoskiej. 6) Przystosowanie portu w Gdyni do ładowania do 20,000 tonn węgla miesięcznie od końca lipca br.

Rekrutacja robotników i robotnic do Francji odbędzie się w Tarnowie dnia 1 lipca, w Makowie 2 lipca a w Krakowie 3 lipca. Mężczyźni muszą przedłożyć świadectwo tożsamości z fotografją, wystawione przez wójta, książkę wojskową, a mający kategorję „A“ i będący w wieku 18 do 26 r. życia, także zezwolenie z P. K. U. wreszcie niepełnoletni, którzy nie ukończyli 21 r. życia, zezwolenie od ojca względnie opiekuna, poświadczone przez wójta. Robotnice rolne przyjmuje się dopiero po ukończeniu 21 r. życia. Muszą one przedłożyć świadectwo tożsamości z fotografją, wystawione przez wójta oraz wyciąg metrykalny.

W sprawie kart wstępu do konsulatu amerykańskiego. Konsulat amerykański już w najbliższym czasie zamierza przerwać wydawanie wiz amerykańskich na poczet kwoty roku emigracyjnego 1924, 1925 wobec wyczerpania się kwoty polskiej. W związku z tem konsulat amerykański wysyła obecnie do wychodźców, którzy nie stawili się do konsulatu w wyznaczony przez konsulat dzień, nowe karty wstępu z tem zastrzeżeniem, że jeżeli nie zjawią się w ponownie wyznaczony dzień, będą przez konsulat amerykański zamieszczeni na końcu listy rejestracyjnej, to znaczy będą mogli wyjechać do Ameryki jedynie w roku emigracyjnym 1925—1926. Dotyczy to przedewszystkiem tych wychodźców, którzy otrzymali karty wstępu do konsulatu na zasadzie wyrobionego przez krewnych certyfikatu w Waszyngtonie. Radzimy przeto wychodźcom tym nie zaniedbywać swej sprawy i w wyznaczony przez konsulat dzień bezwzględnie zjawić się w Warszawie, tembardziej, że certyfikat emigracyjny, wystawiony w Waszyngtonie, ważny jest jedynie 8 miesięcy i zanim konsulat wysłał pierwszą kartę wstępu do wychodźcy na zasadzie tego certyfikatu, upłynęło już kilka miesięcy.

Francja nie godzi się na zmianę obecnych granic niemieckich. Z Paryża donoszą, że nota w sprawie paktu bezpieczeństwa zawiera następujące warunki Brianda;

Nie będzie pogwałceniem strefy zdemilitaryzowanej, jeżeli Francja z powodu naruszenia przez Niemcy jakichkolwiek układów między Francją, a jej sprzymierzeńcami, zechce na nie wywrzeć nacisk, albo, gdy Niemcy będą usiłowały zmienić swoje obecne granice.

Ten ostatni wypadek obejmuje także ewentualną próbę przyłączenia Austrji. — W końcu stawia Briand jako warunek przyjęcia paktu przystąpienie Niemiec do Ligi Narodów. Nota francuska zostanie przedłożona również rządom w Warszawie i w Pradze.

Oficjalna prasa bolszewicka wystąpiła onegdaj z alarmującemi wprost artykułami wstępnemi, apelującemi do rządu niemieckiego w ostatniej chwili jeszcze, aby nie godził się na wstąpienie do Ligi Narodów i odrzucił pakt bezpieczeństwa, o ile nie chce się stać wasalem rządu angielskiego i nie chce utracić swego najlepszego i najwierniejszego sojusznika Rosji.

„Prawda“ i „Izwestja“ grożą zupełnie wyraźnie, że jeżeli rząd niemiecki nie posłucha, natenczas Rosja poszuka sobie innych, nowych sprzymierzeńców i zda Niemcy na własny los.

Od tygodnia bawi w Berlinie ambasador

z Moskwy Brockdorf-Rantzau, nakłaniający rząd niemiecki do niezawierania paktu bezpieczeństwa i niewstępowania do Ligi Narodów. Wyjechał również w specjalnej misji do Berlina Radek-Sobelsohn, który wiezie z sobą kategorycznie ujęte żądania sowietów.

KRONIKA.

IX Zjazd Podhalan odbędzie się tego roku w Bukowinie (koło Poronina) dnia 16 sierpnia (niedziela.) Dojazd koleją do Poronina, skąd uczestnicy Zjazdu udadzą się furkami do Bukowiny. Celem ułatwienia wszelkich przygotowań, winien każdy bezwarunkowo zgłosić swój udział na Zjazd w Zarządzie Gł. Związku Podhalan najdalej do dnia 2 sierpnia b. r. Przy zgłoszeniu należy podać termin przyjazdu i ilość osób, a to celem sporządzenia ewidencji wykazującej, do którego pociągu i w jakiej liczbie mają furmanki wyjechać. W zgłoszeniu należy też podać, czy reflektuje się na nocleg, obiad i t. p. gdyż w przeciwnym razie Zarząd nie weźmie na siebie żadnej odpowiedzialności za warunki niezgłoszonych uczestników Zjazdu. Zarząd Gł. Związku Podhalan wzywa wszystkie Ogniska podhalańskie, by do dnia 2 sierpnia przesłały krótkie sprawozdania na ręce Prezydjum Zjazdu pod adresem: Zarząd Gł. Zw. Podhalan Nowy Targ — Gimnazjum. Każde Ognisko Związku Podhalan musi wysłać na Zjazd przynajmniej jednego delegata. Wszelkie wnioski na Zjazd należy przesyłać również na ręce Prezydjum w terminie wyżej określonym. Program i bliższe szczegóły Zjazdu podane będą w następnych numerach. *Zarząd Gł. Zw. Podhalan.*

Zwiedzajmy Kraków. W zeszłym tygodniu bawiła w Krakowie wycieczka dzieci szkolnych z Jabłonki na Orawie. Pobyt w Krakowie ułatwiło wycieczce Ognisko Krak. Zw. Podhalan.

Udział Podhala w wystawie paryskiej. Na międzynarodowej wystawie w Paryżu, znajduje się też w salach polskich i reprezentacja sztuki podhalańskiej. Są tam wystawione wyroby uczniów szkoły drzewnej w Zakopanem z zakładu snycerstwa, które wywołały u zwiedzających niemały zachwyt. Oprócz prac orginalnych, szkoła ta wykonała na wystawę bardzo piękny sosrąb. W głównym pawilonie polskim znajdują się ławy, zaprojektowane przez Dyrektora szkoły inż. Karola Stryjeńskiego i wiele innych ciekawych rzeczy. Muzeum zaś Tatrzańskie otrzymało zaproszenie do obesłania działu sztuki ludowej. Idzie tu o kilka ozdobnych łyżników, czerpaki, pasy z klamrami i t. d.

Drzewka owocowe sprowadzi Związek Podhalan na jesień br. jeżeli zgłosi się dostateczna ilość odbiorców. Przypuszczalną cenę drzewek podamy w jednym z najbliższych numerów Gazety Podhal. Zgłoszenia adresować na ręce p. Prof. Ludw. Czecha w N. Targu Gimnazjum.

Wielce Szanownym Inicjatorom, Wykonawcom i Uczestnikom uroczystości obdarzenia mię zaszczytnym dyplomem obywatela honorowego m. Nowego Targu w dn. 21 czerwca br. składam serdeczne podziękowanie, z tego także tytułu będę czerpał otuchę do dalszej pracy nad poprawą doli ludu Podhalańskiego.

Kraków 22 czerwca 1925. *Jakób Zachemski*

Do Kół T. S. L. w Krościenku, Rabce, Zakopanem i Szczawnicy. Podhalański Związek okręgowy T. S. L. w Nowym Targu, pragnąc dopomóc Zarządowi Głównemu T. S. L. w założeniu szkół w Hubie i Haluszowej, prosi Koła T. S. L. w Krościenku, Rabce, Zakopanem i Szczawnicy, aby w dniu 2-go sierpnia br. urządziły publiczną zbiórkę, a może odczyty i przedstawienia, festyny, lub wieczorki na otwarcie tych szkół. Prezes: Sekretarz:

Zygmunt Lubertowicz *Ks. Czesław Łukasik*

Prywatne Gimnazjum żeńskie o typie lycealnym otwarte będzie z wrześniem 1925. w Nowym Targu. Szczegółowo później.

Zastrzelenie przemytnika. W nocy dnia 10/VI. b. r. około godz. 23. 30 min. najechało 3 osobników na 3 koniach od przysiółka Szałas ad Jabłonka na czatującego strażnika celnego obok kamienia granicznego Nr. 58, który widząc na odległość 10 kroków 3 przemytników na koniach krzyknął „stój, straż celna". Przemytnicy zwrócili się w prawo jadąc wzdłuż granicy i usiłując ją przekroczyć, najechali na czatującego obok kamienia granicznego Nr 59. strażnika celnego Leona Frysia, który widząc jadących na niego w pełnym pędzie przemytników na koniach krzyknął „Stój, straż celna" i równocześnie oddał na postrach jeden strzał. Na to otrzymał ze strony przemytników cztery strzały rewolwerowe, z których jednak żaden go nie ugodził z powodu, iż leżał na ziemi, a widząc zagrożone życie oddał 4 strzały karabinowe poczem przemytnicy rozpierzchli się i znikli w ciemnościach nocnych.

Jak się później okazało jeden z oddanych strzałów był śmiertelny, trafił bowiem w brzuch przemytnika Jana Świdronia z Chyżnego, karanego już dwukrotnie za przemytnictwo, a teraz sześcio —drugi raz ośmio—miesięcznym więzieniem. Świdroń dowlókł się do domu, gdzie poskarżył się matce na znaczne boleści, przyczem okazało się, że ma ranę w brzuchu, która krwawi. W jaki sposób dostał się do domu — czy o własnych siłach, czy pomogli mu współuczestnicy w przemycie, niewiadomo. Śmierć nastąpiła o godz 5 min. 20 rano.

Zasłużone wyróżnienie. W niedzielę dnia 21. czerwca odbyło się w sali Rady Pow. w Nowym Targu uroczyste wręczenie dyplomu obywatela honorowego „królewskiego, wolnego miasta" Panu Jakóbowi Zachemskiemu dotychczasowemu dyrektorowi gimn. w Nowym Targu, a obecnie dyrektorowi gimn. św. Anny w Krakowie.

Uroczystość ta zgromadziła przedstawicieli władz rządowych, powiatowych, miejskich, delegatów stowarzyszeń kulturalnych, oświatowych i społecznych jakoteż wielu z'pośród obywateli miasta. Chór ludowy nowotarski pieśnią podhalańską sprawił miły, swojski nastrój i zwrócił myśli obecnych ku naszym Tatrom i halom.

Burmistrz miasta p. Rajski z wiceburmistrzem i asesorami wręczył pięknie wykonany dyplom obywatela honorowego (praca prof. Gołębiowskiego), a w swej mowie skierowanej do nowego obywatela honorowego, podniósł Jego zasługi dla dobra miasta i powiatu. Inspektor szkolny p. Urbański wskazał, że rzetelna praca zawsze znajdzie wdzięczność rozumnej części społeczeństwa. Dr. Wasiewicz w serdecznych słowach wyszczególnił ten rys charakteru solenizanta, który jemu wyszłemu z ludu pozwolił po zdobyciu wiedzy wrócić do swoich i pracować dla ich dobra. Imieniem złączonych towarzystw oświatowo społecznych przemówił prof. Gołębiowski, przypomniał jak ten kochający ziemię rodzinną Podhalanin chciałby ją widzieć rozkwitłą kwieciem w słońcu kultury, oświaty i dobrobytu, a jako upominek wręczył obraz pendzla Augustynowicza, przedstawiający poważnego zamyślonego Podhalanina i wyraził nadzieję, że obraz ten zawsze Podhale będzie przypominał. Jedna z chórzystek złożyła w darze wiązankę kwiecia z naszych pól i łąk i obsypała niem gorliwego opiekuna chóru Jako dar od Ogniska Zw. Podh. wręczył p. Majerczyk piękne album.

W pełnej męskiej powagi mowie podziękował dyr. Zachemski za zaszczyt, jaki go spotkał, skromnie zaznaczył, że pracę nad podniesieniem Podhala nie uważa dla siebie za skończoną mimo przeniesienia, lecz pragnie by całe Podhale utworzyło jedno ognisko i w tym kierunku nadal pracować będzie, a dotychczasowe wyniki pracy pozwalają spodziewać się, że za jego i innych przykładem pójdą wszyscy wyszli z Podhala inteligenci.

Uroczystość zostawiła u wszystkich miłe, poważne wrażenie: Podhale dumne może być, że takich mężów ojczyźnie daje.

Nieznanemu żołnierzowi. W ub. niedzielę nad ranem przechodnie, idący placem Matejki w Krakowie, zauważyli na trawniku przed pomnikiem Grunwaldzkim płytę kamienną z napisem: „Nieznanemu żołnierzowi polskiemu, poległemu za Ojczyznę w r. 1914—1920". W ciągu dnia udekorowano płytę kwieciem i wieńcami, zaś Komenda miasta postawiła wartę honorową w tem miejscu. W południe zebrała się przed płytą liczna publiczność do której kilku mówców wygłosiło okolicznościowe przemówienia.

Okropne upały w Ameryce. We wschodniej części Stanów Zjednoczonych panują okropne upały do tego stopnia, że ludzie masowo umierają na udar słoneczny. Wśród tej posuchy zdarzają się gwałtowne burze z gradobiciem. W okolicy Jawa i Nebraska huragany wiatr zniszczył zupełnie okolice.

Giełda. Poznań, 19 6. Żyto 31.50 — 32 50. Pszenica 36.00 — 38 00, Jęczmień browarowy 2150— 30,50, Owies 30 00— 31 00 Mąka żytnia 70 proc. 42 50 44.50, Mąka pszenna 65 proc. 5500 58.00, Mąka żytnia 65 proc. 44 50—46.50, Ospa żytnia 21.00, Ospa pszenna 19.75 groch polny 21.00—24 00, groch Victorja 28 00 — ziemniaki fabryczne 4 30 — ziemniaki jadalne 5 20 — słoma żytnia luźna 2 00—2.20 Słoma żytnia prasowana 3 00 — 3.10.

„Kościół narodowy" w Polsce, na którego czele stoi „biskup" Bonczek (rodem z Podgórza) rozpada się. Na terenie krakowskim przewodniczący grupy krakowskiej dr. Ptaszek zerwał już z Bonczkiem i przyłączył się do kościoła staro-katolickiego. To samo ma uczynić przełożony sekty kościoła narodowego w Tarnowie niejaki Pawlikowski Jeszcze raz się przekonywujemy, że poza Kościołem Chrystusowym, to wszystko tylko ludzkie dzieła i dlatego kruche i rozpadające się.

Pamięci bohaterów szarży pod Rokitną. Dziesięć lat mija od chwili szarży pod Rokitną na polach bukowińskich, gdzie padło 14 kawalerzystów polskich, pochowanych obecnie w Krakowie. Nieśmiertelną chwałą okrył się 2 szwadron kawalerji legjonowej. W dziesiątą rocznicę nieśmiertelnej tej chwały Kraków obchodził podniosłą uroczystość odsłonięcia pomnika na grobie poległych bohaterów. Acxkolwiek uroczystość przypadła na dzień roboczy, tłumy publiczności wyległy na cmentarz rakowiecki, by na grobie poległych złożyć hołd i cześć, jaką żywią dla chwały oręża polskiego.

Świat kobiecy nr. 12 ty przynosi 50 modeli sukien i płaszczy i 18 wzorów robót ręcznych. List z Paryża o modzie. Sprawozdania z teatrów warszawskich i krakowskich. Życie sportowe Kobiet, Kobieta - Matka, Kobiety Napoleońskiej Doby, Malowanie na jedwabiu, Pogadanki kosmetyczne, Bocanum Hemerum. Pochwała niebezpiecznego wieku, d. c. powieści „Bez czego żyć nie można“, Dobry Głos Brak uszanowania, (kącik obserwatora) Koła okna, z ilustr. Kurs szycia i kroju. Dobra Gospodyni (przepisy i porady gosp.) i t. d. Do każdego numeru dołączony arkusz wzorów robót ręcznych.

Handel polsko sowiecki- Polska firma wyrobów emaljowanych żelaznych „Wulkan“ sprzedała przedstawicielstwu handlowemu ZSSR. wyrobów emaljowanych za ogólną sumę 630,000 złotych. Fabryka lamp Sarkowski zawarła umowę z tymże przedstawicielstwem na dostawę 2 miljonów palników wartości 100.000 rubli zł. Pozatem, jak się dowiadujemy przedstawicielstwo handlowe ZSSR. traktuje z poważnemi firmami metalurgicznemi w sprawie nabycia w Polsce znacznej ilości traktorów i lokomobil.

W związku z przyjazdem w dniu 21 b. m. sowieckiej komisji ekspertów dla zakupów manufaktury w Łodzi, oraz ciągnącemi się od dłuższego czasu pertraktacjami między przedstawicielstwem handlowem ZSSR. a grupą przemysłowców łódzkich, dowiadujemy się, że obecnie pertraktacje te są na dobrej drodze. Tym razem sowiety mają zamiar zakupić manufakturę łódzką na ogólną sumę 10 miljonów dolarów.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Czas odnowić prenumeratę na II-gie pół rocze.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia L. Socha w Nowym Targu